Sprawdziło się stare polskie porzekadło, że do trzech razy sztuka i Stal Nysa wygrała swój pierwszy mecz na nowej Hali Nysa. Pomimo serii porażek obiekt wypełnił się w 90%, co, biorąc poprawkę na to, że mecz był w środku tygodnia, jest znakomitym wynikiem. O zwycięstwie zadecydowały niezwykle odważne decyzje personalne nyskich trenerów oraz bardzo dobrze funkcjonujący blok. Na halę wrócił doping. Zatrudniono też DJ-ów, czym akurat nie trafiono w mój sportowy gust.

Kiedy na 40 minut przed meczem wszedłem na halę, to ta była prawie pusta. Przeraziłem się, że spełnią się przepowiednie malkontentów, że od trzeciego meczu trzeba będzie wycinać kibiców z tektury. Ponownie zaniepokoiłem się, jak zobaczyłem na hali dwóch DJ-ów, którzy od początku dwoili się i troili, żeby ponieść trybuny do dopingu i dobrej zabawy. Obawiałem się ich rywalizacji z Klubem Kibica, zwłaszcza, gdy słyszałem, jak jeden z nich mówił, że od tego meczu musimy wprowadzić nową jakość w kibicowaniu. Uczył garstkę ludzi, że jak będą wchodzić zawodnicy, to mają wszyscy wstać, a po każdym wyczytanym nazwisku mają raz klasnąć. W czasie meczu odniosłem wrażenie, że ten wodzirej myśli, że na hali siedzą ludzie, którzy nigdy nie chodzili na Stal, a teraz przyszli, bo jest nowa hala. Kilka razy pytał

poszczególne sektory, kto jest pierwszy raz na meczu.

Na szczęście w czasie meczu znaleziono kompromis między ultrasami i DJ-ami. Już przed meczem przedstawiciel fanów podszedł do spikera i ten po krótkiej rozmowie ogłosił, że na prośbę kibiców nie będziemy po każdym wyczytanym nazwisku klaskać, tylko będziemy krzyczeć Stal. W trakcie meczu DJ-e starali się nie przeszkadzać kibicom, bo ci prawie cały czas coś śpiewali, stąd nie dawali tym wodzirejom za wiele możliwości na wykonywanie ich pracy. Gdy ci działali w trakcie dopingu, to młyn skandował coś w stylu: Jak śpiewamy nie gadamy. Wodzirejowi udało się np. uruchomić meksykańską falę.

W sumie mieliśmy w Nysie próbę połączenia klasycznego dopingu z show robionym przez wodzireja. Dla mnie to wyglądało tak, że obie strony sobie przeszkadzały. Oczywiście, nie wyobrażam sobie meczu bez zorganizowanej grupy kibiców, stąd ja bym żadnych DJ-ów nie brał. Wystarczy spiker, który w odpowiedniej chwili, czyli w przerwie, puści dobrze dobraną muzykę i w ważnym momencie zachęci ludzi do wsparcia dopingujących. Ale to tylko moje subiektywne odczucie.

Zawodnicy Stali przystępowali do tego meczu mając w głowach pięć kolejnych porażek i świadomość, że z powodu kontuzji nie zagra Dawid Bułkowski. Za to rozgrzewał się Michał Makowski, który wrócił po długiej przerwie spowodowanej kontuzją.

Pierwszego seta Stalowcy wygrali do 22. Po nim trener Piotr Łuka zaskoczył, bo dokonał zmiany na pozycji libero. Etatowo grającego Bonisławskiego zastąpił junior, Daniel Ochrymczuk. Okazało się, że to była bardzo dobra zmiana. Zawodnik ten, mimo kilku błędów, utrzymał przyjęcie, a do tego podbił kilka trudnych piłek. Nie twierdzę, że to już jest libero nr 1, ale ten mecz pokazał, że w razie czego w każdej chwili można go wpuścić na boisko. Wydaje mi się, że może Stal spróbować grać na dwóch libero, dając Bonisławskiego na odbiór, a Ochrymczuka do obrony.

Kiedy w II secie Stal prowadziła 20:16, to wydawało się, że idzie na pewne 3:0. Tymczasem wróciły „demony” z ostatnich spotkań i siatkarze z Nysy przegrali do 24.
Po tym secie Piotr Łuka zdecydował się na drugi ryzykowny krok i na przyjęcie wpuścił drugiego atakującego, Łukasza Owczarza. Ta decyzja okazała się trafna. Stal wygrała tę partię do 21.

Fatalnie układał się kolejny set. W pewnym momencie było już 18:22 i wydawało się, że co najmniej 1 punkt Stali ucieknie. Wtedy nastąpiła cudowna przemiana i Nysa wygrała do 23 i w ten sposób zgarnęła 3 punkty. Stalowcy znakomicie zagrali blokiem, zwłaszcza w dwóch ostatnich partiach.

Zwycięstwo cieszy, bo jest nadzieja, że może spowodować, że zespół z Nysy może po nim się przełamać i zacząć wygrywać. Trzeba jednak przyznać, że Stal wciąż nie gra na poziomie zespołu, który chce wygrać ligę. Obawiam się, że jakość gry z Siedlcami nie wystarczyłaby np. na Częstochowę. Zespół z Nysy nie gra lepiej, niż w poprzednim sezonie, który pamiętamy, jak się zakończył. Ja jednak wierzę, że do końca sezonu będziemy mieli emocje, a hala, bez dodatkowych zachęt, będzie się wypełniała.

Poniżej ostatnia akcja meczu - historyczna

{morfeo 333}

Więcej zdjęć na przegladligowy.com **TUTAJ**

www.facebook.com/mojewielkiemecze

www.instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}